

Jedność NARODOWA

Biśmo cob zienne wojew+biłostockiego

54 (145)

Białystok, dnia 9 maja 1946

Rok III

W pierwszą rocznicę Zwycięstwa

W dniu dzisiejszym mija rok w historii, w której rząd i sztab gen. G. G. „niezwycięzonego“ Herre...
...zdał się na łaskę i nielaskę zwycięzców.

Druga wojna światowa nie skończyła się, jak to dotąd zazwyczaj było, pokojem zawartym pomiędzy stronami wojującymi. Od zainicjowanego obecnie na ławie orzeczniczych w Norymberdze feldmarszałka Keitla zażądano podpisania aktu bezwzględnej kapitulacji. Niemcy nie są stroną przywróceniu spraw pokojowych. Zakończymy i wyłącznie obiektem negocjacji i pertraktacji pomiędzy państwami.

Tę zasadą kierowano się na konferencji w Teheranie i Jałcie i w Poczdamie. Ta właśnie zasada jest aktualna po dzień dzisiejszy i będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa aktualna jeszcze przez wiele lat.

Formułując ją, kierowały się polityka sojusznicze bynajmniej przepisami krwawej zemsty. Wymyślono w rodzaju vendetty korsywnskiej, czy odwetem za niezliczone zbrodnie hitlerowskie, choćby to, zwłaszcza w odniesieniu do państw wschodniej i północno-wschodniej Europy, zrodziło się i idzie nadal o zaniepokojenie i zagrożenie, o całkowite unicestwienie groźby nowej wojny, o agresji odwetowej ze strony Niemiec.

Sprawa naszych ziem odzyskanych na Odrze, Nyssie i Bałtyku obok sprawy Nadrenii, Zagłębia Saary i Zagłębia Ruhry podwójne znaczenie dla sprawy polskiej; niszczy potencjał przemysłowy i uniemożliwia stworzenie eksperymentu pokoju w Europie. Dla Polski zagadnienie zachodnich jest sprawą życia i śmierci. Utrzymanie i należytą zagospodarowanie tych terenów decyduje o rozmiarach, stanie materialnym i charakterze naszego państwa.

To też stosunek do zagadnienia ziem jest sprawdzianem, kandydatem probierczym dla demokracji całego świata. Każde kwadrantowanie naszych granic na Odrze, Nyssie i Bałtyku jest aktem, który nie tylko w stosunku do Polaków. Jest aktem wrogości w stosunku do demokracji i do idei prawdy i sprawiedliwości, do sprawy pokoju na całym świecie. Nie jest zbiegiem okoliczności, że przedstawiciele t. zw. „demokracji“ w Londynie „nie chcieli“ przywrócić Wroclawia i Szczecina w „organizmie państwowym Polski“. Ich dążenia nie „sięgały linii“ podczas gdy Rząd Jedności Narodowej osiedlił na tych terenach już 3 miliony Polaków, zago-

spodarował je, wysiedlając Niemców. Nie przypadkowe jest budzące zachwyty w Niemczech przemówienie Churchilla w Fulton, podczas gdy generalissimus Stalin od pierwszej chwili popierał nasze żądania na Zachodzie. Przekonało to nas już po raz niewiadomo który, o tym, gdzie możemy i musimy szukać przyjaciół. Państwo, które wniosło największy wkład do zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, które poniosło największe ofiary, dało i daje nam nadal dowody swojej dalekoidącej życzliwości i zrozumienia.

W Związku Radzieckim nie ma głosów, kwestionujących nasze prawa do ziem zachodnich, do eksmitowania Niemców z terenów naszego państwa. Tam nikt nie potępia nas za „brak łitości“ w stosunku do Niemców. Ludność zachodnich terenów ZSRR ma jeszcze zbyt żywo przed oczyma wszystkie bezcelestwa hitlerowskie, zbyt ciężko jej przychodzi odbudowanie zniszczonych osiedli, by mogła nas nie zrozumieć, by mogła potępić za to, że nie chcemy wśród siebie tolerować wczorajszych jeszcze katów i ciemiężców.

2 Maja minął rok od chwili, w której zwycięskie chorągwie Wojska Polskiego załapały obok sztandarów Armii Czerwonej na murach Berlina. Nie zatrzymując się na popas, żołnierze I-ej armii gen. Popławskiego poszli naprzód i w okolicach Łaby spotkali koniec wojny.

Wygraliśmy wojnę. Za cenę 7-u

milionów istnień ludzkich, za cenę ruin i zgliszcz Warszawy, za nędzę i głód wdów i sierot, za spalone wsie i miasteczka.

Musimy wygrać pokój. Musimy zdyskontować nasze zdobycze. Zbudować Polskę wielką, potężną, demokratyczną, matkę dla wszystkich obywateli. Polskę bez jaśniepanów i kartelowego kapitału.

Rok, jaki nas dzieli od chwili zakończenia wojny, przyniósł nam znaczne sukcesy. Tempo odbudowy kraju postępuje szybko naprzód. Stanowisko KRN i Rządu Jedności Narodowej podziela olbrzymia większość społeczeństwa. Ale wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Minie parę lat, zanim zerzemy z powierzchni ziemi nasze ostatnie ślady po okupacji. Do tego potrzebna jest jedność. Ścisła jedność i wytyczenie sił całego narodu, całkowite zrozumienie demokratycznej rzeczywistości i ogarniający wszystkich entuzjazm pracy. Nie stać nas na walkę wyborczą, na targi o mandaty i programy. Odbudowa kraju w interesie chłopca, robotnika i inteligenta pracującego jest naszym programem. Wydatność pracy i ofiarność, uprawnieniem do utrzymania mandatu.

Referendum ludowe i wybory do ciała ustawodawczego będą takim scalenie sił całego narodu wokół wskazań manifestu PKWN, będą zdemaskowaniem elementów wstecznych i rozbięciem ich złudzeń.

Warszawa w dniu Święta Zwycięstwa

Organizowane na terenie całego kraju uroczystości, związane z pierwszą rocznicą zwycięstwa państw demokratycznych nad hitlerowskimi Niemcami, przybiorą w Warszawie nader uroczysty charakter.

Wczoraj odbyło się w Warszawie o godz. 19.30 uroczyste zapalenie zniczy i apel poległych przy grobie Nieznanego Żołnierza na Placu Saskim. Złożone na grobie urny zawierające ziemię ze wszystkich pobojowisk, na których bił się w ostatniej wojnie żołnierz polski. Po uroczystości, ulicami przechodził capstrzyk z orkiestrami.

W dzisiejszych uroczystościach na Placu Saskim wezmą udział najwyżsi dostojnicy Rzeczypospolitej.

Naczelnym Dowódcą WP marszałek Żymierski przekazał prezydentowi m. st. Warszawy inż. Tolwińskiemu grób Nieznanego Żołnierza i Plac Saski, w którego odbudowie Wojsko Polskie wzięło wydatny udział.

Uroczystości zakończy defilada młodzieży i wojska.

Warszawa — Dnia 7 maja przybyła samolotem z Moskwy do Warszawy delegacja Zw. Patriotów

Rozkaz Marsz. Roli-Żymierskiego na 9 maja

Warszawa. Marsz. Michał Roli-Żymierski wydał na Święto Zwycięstwa rozkaz do Żołnierzy Wojska Polskiego. Rozkaz stwierdza, że naród polski zawdzięcza swe Wyzwolenie wysiłkowi polskiego żołnierza, który wraz ze sprzymierzeńcami przyczynił się do klęski hitlerowskich Niemiec.

Polska — stwierdza rozkaz — pragnie i potrzebuje pokoju i będzie go broniła wraz ze sojusznikami. Siły, stojące na straży pokoju są większe, aniżeli siły, pragnące wojny. Wojny pragnie nasze wsteczństwo oraz niedobitki andersowskie.

Premier Giral dziękuje Polsce

Premier republikański Hiszpanii Jose Giral skierował na ręce wicemin. Spraw Zagranicznych Modzelewskiego następującą depezę:

„W imieniu rządu Republiki Hiszpańskiej oraz wszystkich republikańców hiszpańskich pragnę wyrazić Panu moje najgorętsze podziękowanie, w związku ze stanowiskiem, jakie delegat Polski ambasador Lange zajął na Radzie Bezpieczeństwa, domagając się zastosowania skutecznych środków wobec rządu Franco i dowodząc w toku debat konieczności wprowadzenia ich w życie. Obecność Polski w łonie tej podkomisji stanowi gwarancję dla demokracji hiszpańskiej.“

W odpowiedzi wiceminister Modzelewski wystosował następujący telegram.

„Dziękuję Waszej Ekscelencji za nadesłane mi pozdrowienia od republikańców hiszpańskich. Pragnę zapewnić o niezmiernie życzliwych uczuciach, ożywiających naród polski dla demokratycznej Hiszpanii.“

Evakuacja Iranu zakończona

Londyn. Jak donosi z Teheranu agencja United Press, książę Firuz oświadczył, że według otrzymanych raportów ewakuacja Iranu przez wojska radzieckie została zakończona.

Specjalni inspektorzy, wydelegowani do Azerbejdżanu, opowiedzieli po powrocie o pożegnalnej paradzie wojsk radzieckich. Wojska te udały się w kierunku granicy z Czolgami i całym sprzętem.

Książę dodał, że nie otrzymał żadnych doniesień, któreby pozwalały powątpiewać o przeprowadzeniu ewakuacji wojsk radzieckich w ustalonym terminie.

Polskich, która przywiozła urnę z ziemią, pobraną z pola walk I-ej dywizji Polskiej im. Tadeusza Kościuszki, pod Lenino.

kie. Dla Polski kwestia pokoju — to kwestia istnienia.

Nikt tak bardzo nie pragnie nowej wojny, jak Niemcy, nikt tak nie sympatyzuje z reakcją, jak Niemcy.

Żołnierz polski stoi i będzie stał na straży pokoju i obrony Państwa.

Marszałek rozkazuje dzień 9 maja obchodzić jako Święto Pokoju. Wszyscy żołnierze, biorący udział w walkach zwycięskich z Niemcami zostają odznaczani medalami Zwycięstwa i Wolności oraz otrzymują uroczyste dyplomy.

Następny numer „Jedności Narodowej“ ukaże się jutro, w piątek, dnia 10 maja. W numerze obszernie sprawozdania z Święta Zwycięstwa.

Zagadnienie dnia

1 „Times“ należy do PPR-u

Wyobraźcie sobie historię mego Stasia, który ma starszego kuzyna. Opowiada swoim kolegom: „Czekajcie, jeśli nie zrobicie tak, jak ja chce, poskarżę się kuzynowi. On wtedy wam pokaze!” I oto tak się stało, że koleś nie chciał tak, jak Stasio. Stasio poszedł na skargę do kuzyna. A tu kuzyn nagle powiada: „A bo ja wiem? Ty jesteś ja-dowy, ich jest wielu, może oni mają rację”. Wyobraźcie sobie teraz głupią sytuację Stasia.

P. Mikolajczykowi nie podobala się ostatnia sesja K.R.N. Pan Mikolajczyk poskarżył się korespondentem angielskich pism „Times” i „Manchester Guardian”.

A korespondenci napisali inaczej, aniżeli życzył sobie tego p. Mikolajczyk. Korespondent „Timesa” np. napisał, że p. Mikolajczyk „wydawał się bardzo osamotnioną postacią podczas debat Rady”.

Gazeta Ludowa bardzo zmartwiła się z tego powodu. „Gazeta” płacze, że „Times” idzie po linii pięciu pozostałych stronnictw w Polsce, a nie po linii „Gazety”. „Times” konserwatywny angielski „Times”, który był dotychczas natchnieniem — teraz nagle zawodzi. Może „Times” ma jakąś umowę z, powiedzmy PPR-em?

Zal mi tego „pisma dla wszystkich” (reakcjonistów).

Ten sam numer „Gazety Ludowej” donosi, że p. Mikolajczyk obchodzi imieniny nie w maju, a w listopadzie. Jak to dałonie się skłoda: maly Stasio, o którym pisaliśmy, też obchodzi imieniny w listopadzie!

Odznaczenie żołnierzy w Białymstoku

W dniu wczorajszym o godz. 19-ej odbyła się w koszarach WBW w Białymstoku uroczystość odznaczenia uczestników walk przeciw niemieckiemu okupantowi medalami pamiątkowymi „Za Warszawę” i „Za zwycięstwo”. Zostało odznaczonych 120 oficerów i żołnierzy. Po uroczystości przedstawiciele Zw. Zawodowych i szkół wręczyli nagrodzonym żołnierzom paczki.

Za szaber i spekulację — obóz pracy

Z polecenia Delegatury Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym w Białymstoku został aresztowany mieszkaniec Białegostoku Piotrowski Antoni, s. Michała i Teofilii ur. 1907 r. pod zarzutem uprawiania nielegalnego handlu obcymi walutami, spekulacji oraz szabrownictwa. W wyniku przeprowadzonej u Piotrowskiego rewizji znaleziono pewną ilość obcych walut oraz większą ilość wartościowych rzeczy i ubrania.

Piotrowski w czasie dochodzenia przyznał się do zarzucanej mu winy. Szaber uprawiał w ten sposób, że jeździł do Wrocławia i innych miast zachodnich, skąd przywoził wartościowe rzeczy. Ponadto skupywał na terenie naszego województwa wełnę, której znaczną ilość przechowywał u siebie.

Piotrowski z niezwykłym cynizmem opowiedział w czasie badania, że za czasów okupacji niemieckiej wszedł w porozumienie z pewnym Niemcem, od którego otrzymywał większe ilości ubrania, pozostającego po zamordowanych przez Niemców ludziach. Zdobyte w ten sposób skrawione ubrania oczyszczał wraz ze swoją żoną i sprzedawał je na rynku.

BIAŁYSTOK JUTRA

W dniu 4 maja b. r. w Urzędzie Wojewódzkim odbyła się konferencja przedstawicieli instytucji państwowych, samorządowych i społecznych w sprawie odbudowy nowego gmachu Urzędu Wojewódzkiego.

Inżynier Bukowski z Urzędu Planowania przedstawił koncepcję planu przyszłej reprezentacyjnej dzielnicy miasta, w której projektuje się budowa nowego budynku Urzędu Wojewódzkiego i gmachów urzędów administracyjnych. Dzielnica ta powstanie na Rynku Kościuszki, który zostanie rozszerzony, jak również ulica Lipowa. Dzielnicę zapoczątkuje budynek Urzędu Wojewódzkiego, wielkości 50 mtr. frontu. Jest to rozmiar dotychczasowej siedziby wojewódzkiej.

Marszałek Żymierski dekoruje marsz. Koniewa w Wiedniu

Wiedeń. Marszałek Rola-Żymierski udekorował we Wiedniu stacjonującego tam dowódcę wojsk radzieckich, marsz. Koniewa orderem Virtuti Militari I klasy oraz Krzyżem Grunwaldu I kl. Marsz. Koniew był dowódcą I frontu ukraińskiego

w czasie działań wojennych, który brawurowym marszem uratował Kraków i Śląsk od zniszczenia przez Niemców. Wraz z marsz. Koniewem zostało udekorowanych polskimi odznaczeniami 60 wyższych oficerów radzieckich.

Churchill i Eden w obronie polityki imperialistycznej

Londyn. Na wtorkowym posiedzeniu Izby Gmin wywiązała się ostra polemika pomiędzy przedstawicielami opozycji a rządem. Konserwatyści z Churchillem i Edenem na czele wystąpili przeciwko rządowemu wnioskowi o stopniowym wycofywaniu wojsk brytyjskich z Egiptu. Churchill złożył protest w tej sprawie i wniósł wniosek o nieprzyjęciu uchwały. Na mowę Churchilla odpowiedział premier Attlee i oświadczył, że Wielka Brytania nie zamierza okupować

Egiptu, natomiast chce z państwem tym szczerej współpracy. Wniosek opozycji został przegłosowany w stosunku 321:151. Uchwała rządu brytyjskiego zostanie wprowadzona w życie.

Ameryka świętuje Dzień Zwycięstwa

Nowy-Jork (ob. wł.). Naród amerykański bardzo uroczyste obchodzi pierwszą rocznicę zwycięstwa w Europie. Już wczoraj radio nadało specjalne audycje okolicznościowe i w wielu miastach odbyły się akademie.

Sz szczególnie młodzież amerykańska manifestuje w dniu 9 maja. Dzień ten jest bowiem również dniem międzynarodowej przyjaźni i współpracy młodzieży.

Aresztowanie sprawców wykradzenia zwłok Mussoliniego

Rzym. W Rzymie policja włoska aresztowała dwie osoby, które brały udział w wykradzeniu zwłok Mussoliniego. Śledztwo w toku. Dalsze szczegóły o tej sprawie mają być opublikowane w dniach najbliższych.

Za pożyczkę — bazy!

Washington — Senat amerykański przystąpił wczoraj do rozpatrywania poprawki w sprawie pożyczki USA dla W. Brytanii. Poprawka żąda udostępnienia brytyjskich baz na Atlantyku Stanom Zjednoczonym wzajemnie za udzielenie pożyczki.

ZSRR i Anglia zaproszone na pokaz bomby atomowej

Washington — Rząd USA zaprośił przedstawicieli ZSRR i W. Brytanii na próby doświadczeń z bombą atomową w lipcu i sierpniu na Pacyfiku.

Bandyta skazany na śmierć

Wydział dla Spraw Doraźnych Sądu Okręgowego w Białymstoku rozpoznał sprawę przeciwko

IWANOWSKIEMU STANISŁAWOWI, s. Klemensa, ur. 16.III.1928 r., oskarżonemu o to, że w czasie do dn. 5 lutego 1946 r. na terenie woj. Białostockiego był członkiem zbrojnej i zakonspirowanej grupy, której celem było systematyczne dokonywanie grabieży, zabójstw oraz gromadzenie zapasów broni i amunicji.

W toku przewodu Sądowego stwierdzono, że oskarżony także w terminie

wcześniej oddawał się działalności rabunkowej oraz posiadał w tym celu do dnia aresztowania broń w postaci karabinku systemu sowieckiego oraz „RKM”, syst. sowieckiego i 47 szt. amunicji.

Przestępstw tych oskarżony dopuścił się w czasie kłedy odbudowujące się Państwo Polskie wymaga od swych obywateli specjalnego poszanowania cudzego prawa własności i koordynacji wysiłków w kierunku zapewnienia społeczeństwu należytych warunków bezpieczeństwa.

Sąd skazał IWANOWSKIEGO STANISŁAWA na karę śmierci. Wyrok został wykonany.

Z prac Woj. Kom. Obywatelskiego P. P. O. K.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w gabinecie wojewody białostockiego zebranie sekcji propagandowej Woj. Komitetu Obywatelskiego Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju.

Sekcja propagandowa postawiła sobie jako zadanie uświadomienie społeczeństwa o ważności pożyczki, której subskrypcja w najbliższych dniach będzie ogłoszona.

CO PISZĄ

Po referendum we Francji

Nieoczekiwanie prawica osiągnęła sukces podczas referendum we Francji, gdzie 47% wyborców powiedziało się za projektem instytucji, popieranym przez stronnictwa lewicowe, a 53% przeciwnie. Zwycięstwo uzyskał projektowi. Zagłosowało 9.327.073, a przeciw 10.488.059 ludzi.

W wyborach do konstytuanty socjaliści i komuniści otrzymali 10,5 mil. głosów, obecnie „tak” powiedziało 9.300.000, czyli, że prawie jednaka natomiast liczebność, które w wyborach do konstytuanty miały 9.650.000, obecnie w głosowaniu swym stan posiadania, ponieważ głosowało prawie 10,5 mil. ludzi.

„Rzeczpospolita” na masach się tego rzuca następujące uwagi.

„Blok prawicowo-centrowy miał więc tym razem o milion więcej, niż w wyborach. Polscy socjaliści i komuniści liczbowo nie stracili, źródła tych głosów szukają w około 5 milionach Francuzów, którzy przy wyborach do konstytuanty wstrzymali się od głosowania bądź dlatego, że ich nie zainteresowali, bądź też dlatego, że byli orientowani. Niewątpliwie wśród 5 milionów znajdowało się dziesiątki tysięcy zwolenników niemieckich Vichy, którzy uważali, że bezpartyjnie będzie głosować, lub też uznali, że z partii im nie odpowiada.”

Zwolennicy „Vichy” z dwójmy z tego, woleli głosować na bliższym swemu sercu prawicę.

„Robotnik” zaopatruje „francuską lekcję” w następujące uwagi.

„Jest to rezultat niezwykle charakterystyczny dla przeżywanego obecnie okresu historycznego. Socjaliści i komuniści we Francji, podobnie jak w wielu innych krajach Europy, podjęli po zakończeniu wojny odpowiedzialność za władzę w warunkach niezwykle dla siebie niegodnych. Obejmując władzę w krajach zniszczonych wojną i okupacją, budując je na nowych zasadach, nie zadowolenia nie tylko warstw, w których reżymy, przeprowadzone przez nich reformy, ale i wielu innych ludzi: nierozumiejących istotnych przyczyn wielu braków, będących w efekcie wyników wojennego zniszczenia. Są w każdym kraju, nie tylko we Francji, ludzie, którzy nie rozumieją, iż w gospodarce nie ma cudów, cały świat stoi w obliczu trudności żywnoślowych, produkcyjnych i transportowych na skutek wojennego zniszczenia i wojennej organizacji. Reakcja stara się jak widać, to niezadowolone dążyć do wywołania przeważnie pod postacią ruchów centrowych, które chcą działać otwarcie, skompromitować na kłękami, które spowodują na niekość i faszyzm i kapitalizm.”

2 czerwca odbędą się wybory konstytuanty we Francji. Są one dane, ażeby przypuszczalnie niekiedy zwycięstwo prawicy w referendum, będzie jej zwycięstwem ostatnim.

W sprawie Bułgarii i Węgier — bez decyzji

Paryż. Konferencja 4 ch nie wzięła wczoraj żadnej uchwały w sprawie zawarcia pokoju z Bułgarią i Węgrami. Min. Molotow stwierdził, że obniżeniu reperacji wojennych Węgom oraz anglo-amerkańskiemu planowi wycofania wojsk sojuszniczych z Bułgarii.

Paryż. Min. Molotow wyraził przyjęcie na cześć delegacji amerykańskiej, francuskiej i amerykańskiej na konferencję 4 ech. Na przykazaniu był również rząd francuski z intermem Gouin na czele.

Jacek Rolicki, mjr.

Kościuszkowcy idą naprzód!

Stali oparci o jakieś ocalały kawałek płotu i grzali się na ciepłym nietniowym słońcu. Bo i co można zrobić w czasie przerwy w akcji. Dzień otoczył się był piękny i po błękitnym niebie tak jak do tej pory, to tam słońce nie chmużyło, bo tych nie było dzisiaj, ale białe i zgrabne samoloty radzieckie. Jeszcze większy entuzjazm buchał z kłucz samolotów opatrzonych zieloną szachownicą. Wódmistrzów z leniwych pasm dymu tytanicznego rozdziły się i wysnuwały rozmaitsze domysły o celu marszu.

— A ja wam mówię, że nas czeka na prawo skrzydło i guzik baczmy zamiast Berlina.

— Nie bój się o to. Już nasze dowództwo pewno myśli o tym i pewno nas nie minie ten zaszczyt, będziemy szturmowali Berlin.

— Pamiętacie ten rozkaz Żukowa, wydany przed forsowaniem Łódzkiej? Gdzieby tam nas posłali, jak na pozycje pod Berlin. Ja już nie muszę, cholera, zapłacić za wojnę Warszawę.

Dalszy ciąg rozmowy przerwał nagły rozkaz...

Naprzód do zwycięstwa

Wszystkie drogi wiedzą do... Berlina. Ale również wszystkie drogi są zawałone w sposób bezprzykłądy maszerującymi kolumnami. Nieliczone ilości maszyn, czołgów, samochodów pancernych, artylerii asienicowej, dywizjonów i baterii szelkiego kalibru, lawina stali maszeruje na Berlin. Idą też żołnierze rogiatywkach na głowach, idą „ohaterowie „Wału Pomorskiego” i „olobrzeża, by zakończyć swą najniekniejszą epopeję rycerską zwycięstwem w Berlinie.

Na czele posuwa się Praski Pułk Piechoty. Maszeruje przez Weinens, które pozostaje jeszcze w rękach nieprzyjaciela.

Piechota pułk. Maksymczuka, tożąc uporcezwe i zaciekle walczy o każdą ulicę, dom i piętro, posuwa się naprzód, zbliżając się do berlińskiego metra.

Kościuszkowcy walczą jak lwy. Wiedzą o tym, że spotkał ich zwycięzcy nieład, że mogą mścić się na wszystkie dotychczasowe zbrodnie niemieckie i znęcanie się nad bezbronną ludnością Polski, strzałem prosto w serce Niemiec, którego puls staje się coraz słabszy, coraz wolniejszy — z każdą godziną, wyczuwa się słabnięcie obrony.

Nieustraszeni Kościuszkowcy

Nieprzyjacieli silnym ogniem z noździerzy i broni maszynowej i najperskiej usiłował przeszkodzić Kościuszkowcom. Naprzód! W walkach tych jeszcze raz zabłysło bohaterstwo i duch bojowy naszych oficerów, podoficerów i żołnierzy.

Oto kilka szczegółów tej walki, zaczerpniętych z „Biuletynu Sławy”:

Batalion mjr. Zwierzańskiego, zdobywając blok za blokiem, niszczył poszczególne punkty oporu niemieckiego i uparcie torował sobie drogę naprzód. Zastępca dowódcy kompanii do spraw pol.-wych. chor. Gałężka z ogromnym opanowaniem i poświęceniem dowodził pododdziałem. Natarcie kompanii utrudniali ukryci w rozwalonych domach hitlerowcy strzelcy wyborowi. Szer. Szmogul zaobserwował okno jednej z kamienic, z którego snajperzy razili naszą piechotę.

Wchodzi na poddasze przeciwnego budynku i dwoma celnymi strzałami kładzie trupem niemieckich strzelców wyborowych.

Kompania w dalszym ciągu posuwa się naprzód. Osiągnąwszy skrzyżowanie ulic zatrzymała się przed huraganowym ogniem niemieckiej broni maszynowej. Kapr. Lewczyszyn i szer. Gierkowicz nie zważając na groźące im niebezpieczeństwo pod najsilniejszym ostrzałem biegają pod zięjące ogniem nieprzyjacielskie bloki i zarzucają piwnice granatami. Maszynki umilkły na zawsze. Ich obsługa wybita.

W innym punkcie miasta ogień niemieckiej broni maszynowej i moździerzy nie pozwala posuwać się naprzód piechocie.

Trzeba koniecznie współdziałania z artylerią. Dowódca plutonu działek „45” daje rozkaz działonowemu Jasińskiemu ustawienia działka na ulicy by ogniem bezpośrednim zniszczyć niemieckie punkty oporu.

Działonowy Jasiński, celowniczy Kucz i zamkowy Wiśniewski nie zważając na zaciekle ogień nieprzyjaciela, z godną podziwu brawurą zajmują na ulicy stanowisko ogniowe i kilkunastoma pociskami niszczą nieprzyjacielskie pozycje.

W czasie natarcia batalionu w tyle za oddziałami została opuszczona fabryka, z której Niemcy zupełnie nieoczekiwanie otworzyli ogień. Chor. Wróblewski błyskawicznie podbiega pod mury fabryki i rzuca do jej wnętrza kilkanaście butelek zapalających. Efekt był zdumiewający. Cała fabryka w ciągu kilku minut stanęła w płomieniach. Mała garstka Niemców zdołała wycofać się z piekła szalejącego pożaru, reszta spłonęła.

Takich bohaterskich czynów w czasie walk o Berlin było tysiące.

Nie o wszystkich jednak mówią „Biuletynu Sławy” Dywizji Kościuszkowskiej, gdyż trudno byłoby wymienić wszystkich żołnierzy, których spotkał zaszczyt bicia wroga na ulicach najpodlejszego z miast na świecie.

Koleśa Warszawska 1939

O, Matho, oddaj dzień Narodzenia Na inny czas.
Nietchaj nie wiażać oczy Stworzenia.
Jak gnębią nas.
Nietchaj się rodzi Syn najmilszy Wśród innych gwiazd.
Ale nie u nas, nie w najsmutniejszym Ze wszystkich miast.
Bo w naszym mieście, które pamiętasz Z dalekich dni,
Krajez wyrosły, krzyże i cmentarz,
Słoty od krwi.
Bo nasze dzieci pod szrapnelami Padły bez tchu.
O, Święta Marjo, módl się za nami,
Lecz nie chodź tu.
A jeśli chcesz już narodzić w cieniu Warszawskich zgłuszcz,
To lepij zaraz po narodzeniu Rzuć Go na Krzyż.

Baliński Stanisław

Józef Rutkowski

Na śmierć przyjaciół

Tu niepotrzebne słowa poety,
Tu niepotrzebne pióro ni pieśń,
Tu trzeba pisać ostrym bagnetem,
Wbić naszą zemstę w niemiecką pierś.

Przyciśnij mocniej kolbę karabinu,
Prezentuj broń! Na prawo patrz!
Milczenie uczi braci spod Lenino,
Groźne milczenie. Nie płacz.

Lot na stolicę krzyżactwa

Byliśmy nad morzem Północnym. Lot był spokojny mimo, że od strony lądu ciągnęła burza, a błyskawice co chwila oświetlały wypiętrzona zwały groźnych cumulo-nimbusów. Wellington, zadowolony z siebie, śmiało pruł przestrzeń, jakby odezwał myśli i nastroj załogi. Od czasu do czasu prychnął sobie jak żrebak mający ochotę do żartów i znówu silniki grały równo, mocno i zdrowo. Nastroj załogi był uroczysty, jakby wszyscy do serca sobie wzięli uwagę Zygmunta, by „założyć nowe kolnierzyki na wypadek, gdyby szwaby koniecznie chcieli nas obdarować obywatelstwem honorowym Berlina”.

Noc...

Cisza, której nawet warkot motorów zmącić nie potrafił. Z lewej strony i pod nami, bęzmiar wód Morza Północnego; nad nami niebo upstrzone milionami gwiazd, które ciekawie przyglądały się nocnym intruzom; na prawo, gdzie spodziewaliśmy się urzecz skrawek lądu — szła burza. Spieszyła się, jakby chciała nam drogę zagrozić.

Śmieszna.

Tysiące takich burz nie było w stanie zawrócić nas z drogi.

Lecieliśmy bombardować Berlin.

Zespoleni jedną myślą, załoga i maszyna, drapaliśmy się wyżej, by przejść ponad chmurami. Wellington zrozumiał, harczał, chrapał, lecz darł się w górę. Wreszcie wysokościomierz wskazał pożądaną wysokość. Byliśmy ponad chmurami.

— Gdzie jesteśmy? — spytałem obserwatora.

W powietrzu, — odpowiedział.

— Nie żartuj.

— Gdzieś w okolicy Y, zresztą artyleria nas zapewni.

Rzeczywiście, za parę minut, z chmur, leżących pod nami, zaczęły wylatywać błyskawice zrazu chaotycznie, potem coraz celniej.

— To H — upewniał nas, — dobrze lecimy.

Pociski rwały się wokół nas. Słychać było huk bliżej, a jeden rozerwał się tuż przy samolocie. Huk, dym i jakby ktoś bitem śmignął po grzbiecie Wellingtona. Stęknął, zakolysał się, lecz szybko wrócił do normy i znów leciał spokojnie, jakby nic nie zaszło. Tylko „Perełka” (tylny strzelec) zaczął krzyżeć, że dostaliśmy, że benzynę czuje i t. p., na co usłyszał spokojną odpowiedź Zygmunta:

— Mówił ci przecież, że dziś będziesz ze mną w raju.

Widocznie perspektywa raju przypadła „Perełce” do gustu, bo uspokoił się natychmiast.

Dalsza droga była spokojna. Zdziś siedział sobie w wieżyczce astr., studiując astronomię; Zygmunt pracował „naukowo” w swoim gabinecie; Romek szukał skocznej muzyki, a strzelcy przygadywali sobie wzajemnie (konkurencja zawodowa). Od czasu do czasu jakieś zbłąkane działo wyrzuciwszy całą zawartość

Jednym tchem, milkło zadowolone ze spełnionego obowiązku.

Dolatywaliśmy do celu.

Przed nami setki reflektorów błaziło po niebie; tysiące pocisków artyleryjskich goniło się wzajemnie, tworząc girlandy światła czerwonych, zielonych i niebieskich; między nimi olbrzymie ognie bomb oświetlających, w dole błyski luf artylerii i cudowne fajerwerki bomb zapalających i kruszących. Podstawa tego — ogień. Zwyczajny ogień płonących chat, demostw i osiedli. Całość robiła na nas wrażenie wesołego miasteczka.

Tak — to RAF urządził sobie wesołe miasteczko — Berlin. Berlin, cel naszej wyprawy, cel tysiąca drapieżnych marzeń naszych lotników, wyl się w dole w konwulsjach od wybuchów 2.000 kg bomb, bronił się, pluł ogniem i żelazem bezsilny.

A w górze stalowe ptaki, niosły swój podarunek — zapłatę za Warszawę, Londyn, Rotterdam.

Cudny widok dla turystów patrzących z 2.000 stóp. Patrzyliśmy długo, oczarowani widokiem i nadsłuchiwalismy dźwięków dochodzących z dołu.

Muzyka, tylko jakaś inna, nowa, technąca blitzkriegiem, śmieszna mieszanina kolorów, ognia, krwi, krzyków i to wszystko w rytmie wściekłego jazzbandu.

Zygmunt kilkakrotnie kazał zmieniać kursy:

- Dziesięć w prawo.
- Pięć w lewo.
- Troszeczkę w prawo.
- Dobrze.

Uwaga!

— Wyrzuciłem.

Wellington otrząsnął się dorzuciwszy swoje drwa do paleniska, zaczął w płasach jak tancerka węzowo przesuwając się pomiędzy reflektorami, przeczornie omijając zgęszczenia ognia artyleryjskiego.

W tem reflektor błazący w pobliżu schwycił nas. Za nim jak na komendę wszystkie skupiły się w jednym punkcie. W kabinie zrobiło się jasno jak w dzień. Równocześnie ogień artyleryjski, zrazu chaotyczny, zrobił się aż nadto dokładny. Słychać było wybuchy rozrywających się szrapneli i gwizd odłamków. Samolotem rzucano jak lupinę, że chwilami odnosiło się wrażenie, że stery odmawiają posłuszeństwa.

Huk!

Zatrzeszczały wszystkie więzania Wellingtona i samolot runął w dół.

Zakładać spadochrony. — padła komenda. Wszyscy wypełnili w milczeniu rozkaz, tylko Zygmunt siedział bezradnie, dając jakieś znaki. Zrozumiałem — był ranny.

Doprowadziłem samolot do równowagi. Poczywiu stary Wellington wytrzymał wszystko, tylko żalosnym pomrukiem silników dawał znać, że jeszcze może lecieć. Wśród piekielnych wiwatów opuściliśmy cel. Zrobiłem opatrunek Zygmunta. Rana była lekka. Przy bandażowaniu spytałem:

- Widziałeś?
- Widziałem.

Podniósł kciuk do góry z uśmiechem.

Wreszcie znów znaleźliśmy się nad Morzem Północnym — ocaleni. Wszystkie gęby usmiechnięte, choć zmęczone. Nawet Zygmunt choć ranny, śmiał się jak żak, co splątał złośliwego figla. Dumnie spoglądał na resztę załogi, bo tylko on był ranny i to nad Berlinem.

Po wylądowaniu oteczyła nas grupa serdecznych druhów — mechaniczy. Pytają jeden przez drugiego, co, gdzie, jak?

Podnosimy kciuki do góry. O. K.

MAJ 1945

Jerzy Rawi

WYZWOLENIE W EBENSEE

Ebensee — to był kres obozowej wędrowni. Ostatni etap lagru. Tu była tylko śmierć. Śmierć czaiła się wszędzie: w zielonych barakach, takich samych, jak Maut hausen, na placu apelowym, na którym pokotem leżeli muzulmani, w drzewach bez kory, zarastających obóz (korę zeżarł lub spalili na papierosy więźniowie) w szczytach alpejskich, zanikających obóz ze wszystkich stron szczytowej, aniżeli mury twierdzy Mauthausen, w wietrze górskim, w słońcu niemilosiernym, w deszczu nieustającym, w powietrzu na przemian stężyłym, a naprzemiennie rozsadzającym płuca. Śmierć była w kamieniołomach, gdzie dniami i nocą umierali po 12 godzin więźniowie, śmierć była w obiadowej wodzie gotowanej na lupach (lupy dla capy), w zzieleniałej kromce chleba, która zamykała się w garści, we śnie zdradliwym po czterech na kojce. Śmierć była wszędzie.

Śmierć nie skradała się podstępnie, na paluszkach — szła wprost, jako konieczność codziennej, co godzinna, co chwila.

Obliczenie było proste. W obozie było 12.000 więźniów. Dziennie zjadała śmierć 400-u. W ciągu miesiąca 12 tysięcy kończyło się. Bez gazu, bez sprzycy fenolu. O! po prostu. Matematyka. Wyliczenie ściśle. Nie wierzyć? Proszę: 8 deko chleba plus litr wody plus litr kawy plus wszy plus pałki plus praca plus brud plus apele plus zimno plus upał = śmierć 12 tysięcy w ciągu miesiąca. Obliczenie proste.

Obóz musi być pełny. I był pełny. W ciągu miesiąca przybywało 12 tysięcy z innych obozów. W ciągu miesiąca opuszczało Ebensee przez komin 12 tysięcy. Stan w obozie wynosił 12 tysięcy.

Nawet oficerowie SS w innych obozach nie znali Ebensee. Transporty szły do Cementu. "Cement" — to był pseudonim literacki Ebensee, pseudonim literacki śmierci.

Różnojęzyczna to była śmierć. Poliglotka. Kiedy umierał Hiszpan — republikanin, którego wydał rząd Vichy w południowej Francji w ręce gestapo, mówiła w chwilach ostatnich: "Arriba patrias de la terra". Gdy pokochała dwumetrowego chłopaka ze stepów ukraińskich, który zwiłał z robót u bauera, śpiewała uraglowie: "U susida chata była...". prze kłinała ustami winiarza włoskiego "Porca Madonna", szeptala ustami szewca — powstańca warszawskiego: "Za Polskę... Jeszcze nie zginęte", chrypiała zapiekłym gardłem Żyda czeskiego z Terezina, niemieckiego komunisty, który, wirtuozowsko w obozach lat dwadzieścia, ginął u progu wolności.

Taka była śmierć w Ebensee.

Jak wam się zdaje: ile może ważyć dorosły mężczyzna, wzrostu 1.70 m.? 70 kg., 65 — prawda? A wiecie, że może ważyć również 40 lub 35?

Nie tylko ważyć, ale i poruszać się, pracować w kamieniołomach po 12 godzin. Nieprawdopodobne, co? Lipa — robią z siebie męczenników, prawa?

Cóż? Chcicie — to wiercie, nie — to nie!

Teraz wyobraźcie sobie parę setek takich ludzi, którzy 2 maja 1945-go roku maszerują o godzinie 3.30 rano z obozu w Ebensee na

stację kolejową. Na czele każdej setki idzie capo — Niemiec — kryminalista. Naokoło każdej setki idą SS-mani. Ziewają i przeklinają i też są głodni. No, nie tak, jak my, ważą jeszcze po 60 — 70 kg.

Droga prowadzi wśród szczytów alpejskich. Szarzeje. Słychać tupot drewnianych buciorów. Okrwawione nogi owinięte są szmatami, a na szmatach drewniaki. Wypiliśmy pół litra czarnej kawy. O 12-ej dostaniemy litr wody. O 10-ej wieczorem 8 deko chleba.

Na dworzec przychodzimy przed szóstą. Jakiś Austriak w krótkich tyrolskich spodenkach i kapeluszu z piórkiem patrzy na nas, mówi coś do esmana, a potem spluwa w naszą stronę. Obaj śmieją się. Po dwóch tygodniach, ten sam Austriak, gdy cię spotka, zdała, na pięć kroków zdejmie kapelusz z piórkiem i powie ci: „Gruess Gott“. Ale on nie wie jeszcze o tym.

Potem ładują nas do pociągu. Nawet osobowy. W pociągu przede wszystkim chłopcy nurkują niezgrabnie pod ławki. Jeden znalazł skórę od chleba. Pożera ją. Drugi znalazł niedopałek. Pierwszy wyjmując część skórki z ust i oddaje drugiemu, za to tamten da mu euga. Gdy pociąg rusza, wszystko śpi. W wagonie śpi 100 półludzi, na podłodze, na ławkach, na siatkach na bagaż. Śpią, jęczą, charczą i parują. Wczoraj padał deszcz. Wrócili do lagru o 10 wieczorem, przemokli docna. Do 11-ej było wydawanie chleba. Do 12-ej lauese apell, potem blokowy wygłosił przemówienie. O 12.30 położyli się spać. O 3-ej była pobudka. Nic dziwnego, że śpią teraz.

Kiedy budzą się i capowie kija mi wyganiają z wagonów, jest już ciepło. Słońce jest wysoko. Bardzo jest trudno, gdy waży się 40 kilo, zejść z wysokiego stopnia wagonu i stanąć w szeregu. Capowie odliczają. Los! Marsch!

Przed nami miasteczko. Ra-

czej — wczoraj tu było jeszcze miasteczko! Dzisiaj dogasają pożary od amerykańskich bomb, a w lejach stoją już przybyli przed nami więźniowie i przerzucają szuflami ziemię i gruz. Fantastycznie są powyginane szyny kolejowe. Jeden wagon kolejowy oparł się, jak pies stojący na tylnych łapach, o betonowy skład dworcowy.

Tu była czysta amerykańska robota.

Słońce grzeje. Do miasta więźniów na robotę nie puszczają. Więźniowie usuwają gruz z toru.

Mam tego dnia przedziwne szczęście. Na początku udało mi się, kiedy przechodziliśmy koło pola rzepakowego, wyrwać dwie łodygi rzepaku. Dostałem wprawdzie kolbą w bok, ale łodygi zżółłem. Potem na torze znalazłem kawałek brudnej gazety i nikt nie zauważył, jak wsunąłem ją za strzep koszuli, jeszcze później znalazłem pół skorupki od jajka, które zgrzyłem na makę i polknąłem, wreszcie zostałem przydzielony do grupy, która uprzęta gruzy poczty dworcowej.

Kopiemy — dość bezmyślnie. Słońce grzeje. Chce się pić. Jakiś pocziarz rozpoczyna rozmowę z dyżurującymi nas esmanami. Capo nie bardzo zwraca na nas uwagę. Rozgląda się za organizacją. Mówi coś z jednym z esesmanów. Po chwili obaj odchodzą, potem wracają. Capo już coś żre. Dwadzieścia dwie pary oczu patrzą na każdy ruch szczeł Niemca.

Pocziarz godchodzi do mnie.

— Wie geht's?

Patrzę na esmana. Spogląda na mnie obojętnie.

— Gut — mówię cicho. — Essen. Bin hungrig!

Pocziarz śmieje się głośno.

— Morgen, morgen!

Kpi, czy co? Aż nagle nachyla się nade mną i patrząc na esmana, mówi tak, żeby tamten nie słyszał:

— Morgen — ihr freil! — tot! Mussolini — tot! Ameri-ner — 30 km! Versteht?

I głośno:

— Co, jeść chcesz? Możesz chać!

SS-man śmieje się z downocziara. Pocziarz odchodzą.

Kopię dalej ziemię i gło. Zwolna przenika myśl, dochodzą do świadomości. Co on powiedział? Hitler nie żyje, Mussolini nie żyje, Amerykanie są o 30 kilometrów! Czy to prawda? CZY JEST PRAWDA?

Nazajutrz — 3 maja pracujemy w kamieniołomach. Komanda nie wyjechała. W obozie dzieje się. Nie wiemy — co. Komandant najbliżej powiedziałem, co mi powiedział. Nie wierząc, coś wisi w powietrzu. Dziś rano były amerykańskie samoloty nad lagrem. Nie czujemy ich, po raz pierwszy w Ebensee.

4 maja. Budzimy się, jak zwykle. O trzeciej nad ranem. Nie słychać gongu. Nie zastanawiamy się, idę dalej. Kiedy gong brzmi, wieramy oczy, jest już jasno. Trzymamy w osłupieniu jeden na drugiego. Co to jest? Co to ma być? Czyć?

Blokowy krzyczy: Aufstehen! Wstajemy wychodzimy na apel. U wyjścia dostajemy, jak codziennie, pół litra kawy.

Stoimy na apelu. Dlaczego? Dlaczego nie odbierają? Co się dzieje?

Rozmawiamy po cichu w szeregach. Amerykanie zbliżają się. Wywożą obóz? Dokąd? Może rozwalka? Może — gaz? Co będą robić z nami? Nie ewakuują?

Stoimy godzinę, dwie. Przebiera blokowy. — W prawo zwrócić się.

Na ogólny plac apelowy — marsz! Cały obóz idzie na plac apelowy przed kuchnią. Co to będzie? Czy skręca kiszki. Czy to jest głód? Nie. A może strach?

(Dokończenie na str. 5 e).

Włodzimierz Pugawko

UCIECZKA

Po tym, co s'ę widziało, po tym, co się przeżyło, na śmierć można było zobojętnieć, a jednak... chciało się żyć. Instynkt samozachowawczy jest nie do pokonania!

W najbardziej bandyckim obozie koncentracyjnym w Gross-Rosen, gdzie ludzie byli mordowani i mordowali się wzajemnie gwoli utrzymania „czystości“ i „porządku“, od początku stycznia 1945 r. nadzieja na pozostanie przy życiu była znikoma. Tysiące, dziesiątki tysięcy żywych szkieletów przybywało codziennie z „komand“ i obozu oświęcimskiego. Pakowano je do niedokończonych bloków „nowego obozu“, w którym do kolana w błocie i bez jedzenia ludzie marli jak muchy. Bez przerwy wleczono po błocie do krematorium nagie trupy z brzuchami, przyschniętymi do kręgosłupa. Z odległości trzydziestu kroków, z okna tkalni obserwowano się, jak esmani uwijali się koło błędnych stosów i zreżnie manipulując szczypcami wyrwali złote zęby. Dopiero po tej operacji trup miał prawo pójść do pieca.

A Ty Antonie Straka — druhu więzenny? Gdzieś Ty? Słyszałem, że zginęłeś w Nordhausen. Pomimo, że wówczas tak blisko byłś śmier-

ci, na moje pytanie rzucone Ci z wzrokiem utkwnionym w stos trupów — czy wierzysz w życie pozagrobowe — nie udzieliłeś odpowiedzi. Chyba pytanie było naiwne, bo wiadomo mi było, że dwadzieścia kilka lat temu wstecz zrzuciłeś szaty kapłańskie i uzbrojony w ideały masońskie poszedłeś w swój lud, by nie tylko głosić, lecz i realizować swoje hasła: „Pravda, Dobro a Krasa“. Skoro to hasła zawioły Cię do obozu i pomogły przetrwać w nim lat pięć — chyba problem życia pozagrobowego był Ci obojętny. Byłeś silny, Antonie, a jednak padłeś... ja przetrwałem — widocznie instynkt samozachowawczy był silniejszy; zresztą może dzięki temu ocalałem, że w Narodzie Twoim głęboko tkwiły idee głoszone przez Ciebie i Twoich adeptów, bo nie kto inny dopomógł mi w ucieczce i udzielił schronienia, jak ukochany przez Ciebie naród czeski. Niech ta gąłazka z bukietu wspomnień, który zamierzam Ci poświęcić, spocznie na twojej mogile, boś zasłużył na to, przeciwstawiając panującemu w Gross-Rosen hasłu „jeżeli ja mam zdechnąć — zdechnij lepiej ty“, swoje piękne „Pravda, Dobro a Krasa“.

— o —

22 kwietnia 1945 r. ewakuował obóz koncentracyjny z Litomierz w Sudetach. Kilkadziesiąt węglarce ciągnie dwie lokomotywy. W każdej węglarce 150 więźniów. Ostatni dzień podróży bez jedzenia i wody jest dla wielu ostatnim dniem życia.

.. Czymże jest piekło w porównaniu z tym transportem?! Czy w działy ktoś, by w piekle ludzie roniący się od trupów jedynie szczątkiem ruchu, obgryzali skórę z trupów, deptanych nogami? Czy w gdziekolwiek mowa o tym, że w piekle posiadacza kawałka chleba lub lyku wody, rozszarpanob w kłótki? Jeśli diabeł zanurza ofiarę w kadzi z smołą, czy nie dostojnie i z umiarem, omal że ze współczuciem, jak obrazują węglarce. — Lecz kimże są ci, którzy z „rozpylaczami“ w dłoni, młodzieńcy tryskający zdrowiem przykładają kopią zabiją ofiarę?

Oto z transportu kobiecego prowadzi sześć kobiet. Najmłodsza z nich ma lat 13—14, nawet w obliczu śmierci wstydzi się, stara się lachmanami pokryć nagie ciało. Kobiety klękają... dwie serie z autem... sześć trupów...

(Dokończenie na str. 6-e)

Program obchodu Świąt Zwycięstwa.

Godz. 8 - Zbiórka partii politycznych, Zw. Zawod., Org. społ., młodzieżowych i szkół na Rytku Kościuszki.
Godz. 8.45 Misa polowa.
Godz. 11.35 Uroczysta akademii Teatrze Miejskim, wstęp wolny.
Godz. 16.00 Bieg na przelaj o pułk „Jedności Narodowej”.
Godz. 18.00 Zabawa ludowa na dziedzińcu przed gmachem starego województwa, spalenie kukiel.

Apel do uczestników Ruchu Niepodległościowego Ziemi Białostockiej

W pierwszą rocznicę Odzyskania Niepodległości i Zwycięskiego Zakończenia Wojny z Niemcami, Referat Historyczny Wojewódzkiego Zarządu Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Białymstoku przystępuje do zebrania i opracowania materiałów historycznych dotyczących udziału Ziemi Białostockiej w wojnie z Niemcami od 1 września 1939 r., w walce zbrojnej z najeźdźcą w latach okupacji, w ruchu oporu i samoobrony, w pracach podziemnego aparatu administracyjnego i t. p.

Zebrane i odpowiednio opracowane

materiały historyczne zostaną przekazane do Wojewódzkiego Biura Historycznego w Warszawie, a ponadto służyć będą do:
1) rejestracji i rozłoczenia należytej opieki nad wdowami i sierotami po poległych uczestnikach walki oraz inwalidami,
2) rejestracji i weryfikacji uczestników walki z najeźdźcą dla celów organizacyjno-społecznych, odznaczeniowych i t. p.,
3) akcji wychowawczej w szkołach, w wojsku i organizacjach kulturalno-oświatowych.

Udział obywateli Ziemi Białostockiej w otwartej i ukrytej walce z niemieckim najeźdźcą był bardzo liczny. Z biegiem lat ten cały poważny wkład Białostoczczyny w walce o Niepodległość i Demokrację zacierać się będzie w pamięci, a

**1 września 1939 — to był symbol reakcji i zdrady
9 maja 1945 — to symbol zwycięskiej Demokracji**

WYZWOLENIE W EBENSEE

(Dokończenie ze str. 4-ej)
Na placu apelowym stoi cały tłum. Od bramy wchodzi do lagru grupa SS-manów. Poznajemy komendanta.

Stillstand. Muetzen ab! Stoimy na baczność bez cząstki. Komendant mówi: — Doltscher raus! Tłomacze naprzód. Pychają mnie. — Idź, ty mówisz po niemiecku. Automatycznie jak marionetka, idę naprzód. Tu stoi nas na przedzie. Za nas masa. Co to będzie? Tego jeszcze nie było w lagrze. Komendant mówi:

— To co powiem dokładnie, zrozumieć. Cisza!
Taka jest cisza, że słychać komendanta na całym placu. Komendant mówi:
— Zbliżają się Amerykanie. Po obóz? Dokąd trze będą tutaj. Obóz nie będzie ewakuowany. Obóz zostanie oddany w ręce Amerykanów. Powtórzcie.
Cisza trwa. Cisza trwa w całym placu apelowym. Cisza narasta. Strasznie. Cisza narasta. Nie rozumiemy. Nie dociera do nas to, co powiedział. To jest nieprawdopodobnie. To przecież nonsens, to jest niemożliwe.

Komendant powtarza: — Rozumiecie? Obóz będzie oddany w ręce Amerykanów. Nikomu włos z głowy nie spadnie. Powtórzcie!

Przysło. Krzyczymy. Krzyczymy jeden przez drugiego. Przed nami nie mogliśmy chodzić. Teraz biegniemy. Mówimy. Powtarzamy. Tłomaczmy. Po polsku, po rosyjsku, po hiszpańsku, po włosku, po węgiersku. Mówimy — lagrowym językiem. Jakiś spazm. Jakiś szal.
Komendant czeka. Ma jeszcze czas do powiedzenia. Podnosi rękę. I znów zapada nagle, w mgnieniu oka cisza. Mówi:

— Są amerykańskie naloty. Mogą zbombardować lagier. Aż będzie wam się w ostatnich dniach przywda nie stała, pójdziecie wszyscy do sztolni.
— Co? Do sztolni? DO SZTOLNI?

To był pierwszy odruch buntu w Ebensee. Nie trzeba było tłumaczyć. 12 tysięcy napiera na nas, wszyscy stoimy z przodu. W milczeniu. W milczeniu, w którym rośnie pomruk. Pomruk zamienia się w krzyk. Krzyk w spazm, w wygnętych wygłodniałych wilków.

To już nie są więźniowie. To już są ludzie, których musnął powiew wolności. Wolności, na którą czekali latami najstraszliwszymi, wolności, w którą przestali wierzyć, wolności, która zakwitła przed nimi nagle, która, jak błyskawica rozjaśniła noc.

Napiera mur ludzi. Rośnie spazm.
Nein! NEIN! NEIN! NEIN!

W słowie — NEIN! zawarte jest wszystko. Słowo NEIN! mówi o milionach śmierci, które widzieli, mówi o śmierci, która była ich udziałem! To NEIN mówi o głodzie i o wszach, o tyfusie i krematorium, o pałkach i upodleniu, o fenolu i gazie, o mrozie i upale.

NEIN! Nie! Nie pójdziemy do sztolni! Nie pójdziemy! NEIN!

Nikt nie organizował tego odruchu buntu. Nikt nie kazał im krzyżeć: NEIN! To samo przyszło. To, co zdawało się docna słamszone, wybuchło nagle ze straszliwą mocą i dla nich samych nieoczekiwanie. Wiedzieli, dlaczego krzyczą NEIN, wiedzieli, dlaczego nie chcą iść do sztolni, wiedzieli, że w sztolniach, u progu wolności czeka ich to, czego zdołali przez tyle lat cudem uniknąć, że ona tam czeka, ONA — ŚMIERĆ! W sztolniach może dwanaście tysięcy wytruć lub wysadzić w powietrze w ciągu paru minut. To było dla każdego jasne. Więc TO kryło się za słowami komendanta? Więc O TYM myśleli hitlerowcy, więc tak? Nie, z tego nic nie będzie, niech powystrzelają wszystkich, niech robią, co chcą — do sztolni nikt nie pójdzie! NEIN!

Komendant cofnął się o parę kroków. Esmani chwycili za rewolwery i karabiny. Po krzykach zapadła znów nagle cisza. I stali naprzeciw siebie. Masa póludzi i oni — kilkunastu nadludzi. Chwila przeciągała się nieznośnie. Zda wało się, że to jakiś żywy obraz, że moc jakaś potężna znieruchomiła nagle wszystkich.

Potem komendant opuścił głowę. Nim jeszcze zdążył powiedzieć słowo, stało się jasne, że więźniowie odnieśli swe pierwsze zwycięstwo. Zaszumiło znów. Komendant machnął ręką, odwrócił się pośpiesznie i wyszedł z grupą esmanów z obozu.

Pijane to były dni — 4 i 5 maja 1945 r. Brama obozu była jeszcze zamknięta. Posterunki SS stały jeszcze naokoło obozu z karabinami, wycelowanymi w nas. Ale obóz już był wolny. Jedliśmy, rozmawialiśmy, JEDLIŚMY! Więźniowie porozbijali składy. Najgorszy muzul miał bochenek chleba. Nigdy nie zrozumiecie, co to znaczy BOCHENEK CHLEBA! Gotowaliśmy zupy! Piliśmy słodką kawę. Piliśmy prawdziwe papierosy! Czego nie robiliśmy! Nie było wśród nas normalnego człowieka. Poszaleliśmy wszyscy. Nie było blokowych, sztabowych, ca-

pów. Pochowali się. Kilku znalezione. Na alejach obozowych został z nich strzępy. Już żaden SS-man nie pokazał się w obozie. Krwawy capo krematorium spłonął żywcem w piecu. Trzy razy bestia, Niemiec, wyskakiwał. Trzy razy widłami wpychano go z powrotem do ognia.

Dwa, trzy razy dziennie zrywał się krzyk: IDą, IDą!

Wtedy obóz wylegał na plac apelowy. Wyteżano oczy, wypatrywano Amerykanów! Ale za każdym razem okazywało się nieprawdą. Niektożby zwątpili. Trwoga wdarła się znów do serc. A może nie przyjdą? Może ich odbito? Może pójda inną drogą? Może wrócą Niemcy? Posterunki stały jeszcze naokoło obozu.

Jednak przyszli. Przyszli 6 maja o 9.30 rano. Po lagrze, jak błyskawica rozeszła się wiadomość: Amerykańskie tanki są na placu apelowym!

Na plac ruszyło wszystko. Chłopców, którzy mieli za godzinę umrzeć, wlekleli się na czworakach, czołgali się na plac apelowy.

Na placu apelowym stoją trzy tanki amerykańskie. Na tankietkach radośni, uśmiechnięci, rośli, zielono ubrani chłopcy. Tankietki w mgnieniu oka zostają otoczone przez tłum więźniów. Dziwny to jest kontrast, tych dobrze odżywionych, zdrowych, eleganckich chłopców Ameryki i tych obdartej tłumów póludrów Europy. Ale nikt o tym nie myśli. Więźniowie całują tanki, całują ręce Amerykanów, każdy chce się dotknąć Amerykanina, chociaż zdaleka powiada dłonią.

Zbierają się grupy Polaków, Francuzów, Rosjan, Jugosłowian, Hiszpanów, Włochów. Znalazły się, nie wiadomo skąd chorągiewki.

Za chwilę buchają hymny. Pierwsze niepodległe hymny w Ebensee. Ludzie, póludzie śpiewają i płaczą, płaczą z głębi serca. Nikt z tych ludzi, którzy nigdy nie płakali w obliczu cochwilowej śmierci, nie wstydy się łez w obliczu życia. Spazm chwytą za pierś i nie pozwala odetchnąć.

Nad polską grupą powiewa biało-czerwona chorągiewka:
— Póki my żyjemy...
A my jednak żyjemy.

Amerykańscy żołnierze stoją na tankietkach i salutują.

Przez lzy wzrok wybiega ku bramie, która teraz rozwarła na oścież głosi wolność i życie, wybiega dalej, ku szczytom alpejskim ponad nie, na wschód, na północ — tam, gdzie jest Ojczyzna.

Jerzy Rawicz

Wojewódzkiego Zarządu Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Białymstoku ul. Warszawska Nr. 23 (z zaznaczeniem na kopercie: „Dla Ref. Historycznego“) lub też bezpośrednio na ręce Kierownika Referatu Historycznego inż. W. Nowaka w Dyrekcji Lasów Państwowych, ul. Sienkiewicza 14.

Materiały historyczne nadesłane z zastrzeżeniem zwrotu, będą zwrócone właścicielowi po wykorzystaniu, ponadto niektóre, o szczególnym znaczeniu historycznym będą mogły być od właścicieli zakupione.

W relacjach opisowych należy podawać: bliższe dane dotyczące danego zespołu, jak nazwę (pełną i w skrócie), kryptonim organizacji, system organizacji, rodzaj i metody pracy (walka czynna, jawna, ukryta, partyzantka, likwidacja posterunków żandarmerii i policji, dywersja, wysadzanie mostów, torów kolejowych, niszczenie transportów kolejowych idących na Wschód, samoobrona, sabotaż, propaganda, praca polityczna, oświatowa, tajne nauczanie, drukarstwo, kolportaż prasy podziemnej, kurierstwo; walka ze służalstwem, szpiekostwem, odsławą kontyngentów, brankami do robót, współpraca z partyzantką sowiecką), opisy wybitnych czynów bohaterstwa, poświęcenia i hartu, bohaterkiej męczeńskiej śmierci, oraz sylwetek poszczególnych dowódców i szeregowych, którzy wyróżnili się specjalną odwagą, poświęceniem i niezłomnością charakteru.

Relacje należy uzupełnić adresami osób, które brały udział lub były świadkami poszczególnych wydarzeń, a przynajmniej ich nazwiskami, pseudonimami i kryptonimami.

Opisy o szczególnie cennej wartości historycznej i literackiej będą specjalnie wynagradzane pieniężnie i publikowane.

**Ukochaną Warszawę odbudujemy
nie piosenką
lecz przez nabycie
Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju**

**Komunikat
urzędowy Ministerstwa
Sprawiedliwości**

Zgodnie z art. 1 dekretu z dnia 22 II. 1946 r. o rejestracji i przymusowym zatrudnieniu we władzach wymiaru sprawiedliwości osób, mających kwalifikacje do objęcia stanowiska sędziowskiego (Dz.U.R.P. Nr. 9, poz. 65) — w dniu 29. IV. 1946 r. upływa termin rejestracji osób, posiadających wymienioone wyżej kwalifikacje (patrz art. 87, 83 i 276. Prawa o ustroju sądów powszechnych). Adwokatów zgłaszają do Ministerstwa Sprawiedliwości właściwe Rady Adwokackie.

Od obowiązkowej rejestracji zwolnieni są posłowie do Krajowej Rady Narodowej, ministrowie i podsekretarze stanu, profesoria, docenci i pomocnicze siły naukowe polskich uniwersytetów państwowych, osoby pełniące czynną służbę wojskową oraz działy, prokuratorzy, asesorsy sądowi i etatowi funkcjonariusze państwowi w czynnej służbie.

Osoby, podlegające obowiązkowej rejestracji, w razie niepełnienia tego obowiązku — podlegają karze aresztu do trzech miesięcy, lub grzywny do 10.000 złotych, albo obu tym karom łącznie.

Minister Sprawiedliwości
—) Henryk Świętkowski

Od „Wiadomości Radiowych” do dziennika „Jedność Narodowa”

Dzisiaj ukazuje się „Jedność Narodowa” jako pismo codzienne. Jest to data przełomowa w dziennikarstwie białostockim, pozbawionym dotychczas własnego czasopisma codziennego. Dziś należy spojrzeć wstecz, dla uświadomienia sobie w jakich warunkach powstawała i kształtowała się prasa białostocka, począwszy od lipca 1944 r.

Jakże skromne były początki powstawania prasy w Białymstoku, wyzwolonym z pod jarzma hitlerowskich okupantów! Ile wysiłków i pomysłowości należało wykazać przy wydawaniu bodaj najskromniejszego czasopisma!

Inicjatorem i „wskrzesicielem” prasy białostockiej był Woj. Urząd Informacji i Propagandy. Już w kilka dni po wyzwoleniu Białegostoku ukazuje się pierwsze pismo miejscowe, a mianowicie „Wiadomości Radiowe” z datą 1-go sierpnia 1944 r. Rozmiar niewielki, papier lichi i różnogatunkowy, druk—niemal fantastyczny! Treść numerów wypełniały komunikaty frontowe, zarządzenia władz i t. p.

Zorganizowanie drukarni nastręczało wiele trudności. Zależaniem jej stała się koperciarnia przy ul. Brukowej. Maszyny i pozostały inwentarz zostały „własnoręcznie” (w dosłownym znaczeniu tego

wyrazu) przetranslokowane przez pracowników drukarni i Urzędu na ul. Lipową, gdzie obecnie mieści się drukarnia. Brakowało czcionek i nie było czymś wyjątkowym żądania drukarni, by np. nie używać wyrazów, w których występuje litera „c”, bowiem takich czcionek mają małą ilość.

Z biegiem czasu uzyskano czcionki, ale sprowadzono je w zsyple... I znów żmudna i drobiazgową pracą nad sortowaniem. A ludzi nie było zbyt wielu.

Wiadomości otrzymywano na przypadkowych odbiornikach, zasilanych przez baterie anodowe. Prypadkowo wpływała ujemnie na regularność ukazywanie się czasopisma.

Wydawanie pisma czysto informacyjnego okazało się z czasem niewystarczające i oto 3 grudnia 1944 r. ukazuje się pierwszy numer „Jedności Narodowej”, będącej wówczas tygodnikiem.

Przez część dla naszego antenata przypomina my jego treść. Są w nim przede wszystkim zanotowane wysiłki i prace miejscowej ludności. Dowiadujemy się o odbudowie fabryk szkła, marmelady i, oczywiście włókienniczych. Ruszają elektrownia i młyn. Woj. Urząd Informacji i Propagandy (wówczas jeszcze Wydział) organizuje

radio i kino, zakłada świetlice. Mamy też wiadomości o przeprowadzeniu reformy rolnej i związanej z nią parcelacją majątków obszarników. Ponadto czytamy o demokratyzacji wojska, o organizowaniu się komitetów werbunkowych, o ochotniczym zaciągu do korpusu oficerskiego. Pierwszy numer „Jedności Narodowej” był wiernym odbiciem ówczesnej rzeczywistości.

„Jedność Narodowa” jako tygodnik wychodziła dość sprawnie. Z biegiem czasu wzrastała ilość członków redakcji. A gdy po zakończeniu działań wojennych „Wiadomości Radiowe” przestano wydawać, okazała się potrzeba zwiększenia częstotliwości nakładu, by naktualnić pismo.

I oto począwszy od maja ub. r. „Jedność Narodowa” ukazywała się 2 razy, a od lipca 3 razy tygodniowo. Ze względu na zwiększający się popyt wzrastał również nakład. Rozszerzała się także sieć korespondentów. Nie zamykając się w ramach działalności czysto prasowej redakcja dążyła do bezpośredniego kontaktu ze społecznością miejscową, co znalazło swój wyraz w zorganizowaniu konkursu literackiego, stanowiącego wysoce dodatnią pozycję w życiu kulturalnym naszego miasta i ponadto zorganizowania

biegów na przełaj o puchar „Jedności Narodowej” bardzo wydawniczo zauważyło na rozwój sportu białostockiego.

Od dziś „Jedność Narodowa” staje się pismem codziennym. Różnica jest ona nowy etap swej pracy. Droga którą kroczyli redakcja i dawcy była żmudna, lecz cel został osiągnięty:

Białystok ma własny dziennik którego nie miał przed wojną!
W. J.

Z dniem dzisiejszym gazeta „Jedność Narodowa” będzie ukazywała się codziennie

(prócz poniedziałków)

Cena numeru 2 złote nie zmieniona

Nadsyłajcie korespondencje do „Jedności Narodowej”

Ogłaszajcie się w „Jedności Narodowej”

Pamiętaj— „Jedność Narodowa” to Twój dziennik

UCIECZKA

(Dokończenie ze str. 4 ej)

Oto wyprowadzono z wagonu grupę Francuzów. Sześć czwórek, za ostatnią czwórką jeden człowiek... Nie może stać, usiadł. Kilka seryj... dwadzieścia trupów... Trupy każą wrzucać do wagonów, rachunek musi się zgadzać. Trupami zasłana podłoga wagonów. Na rozkładających się ciałach na zmianę stoją, siedzą i leżą żywi.

Najgroźszy szatan oburzyłby się piekielnie, gdyby go porównać z esmanem!

— o —

Wczesny poranek 29-go kwietnia. Zaczynamy ósmy dzień podróży. Pociąg wlecze się wolno. Pole toną w zieleni, ogrody pokryte bielą kwitnących jabłoni... Wjeżdżamy do miasta, Miasto bombardowane i jakby obumarłe. Całe ulice leżą w gruzach. Każdy z nas jest przekonany, że przeżyjemy ostatnie chwile, a pomimo to, na widok gruzów odczuwamy niewysłowioną radość. O tym, że gad germański dogorywa, nic nie wiemy. Mijamy miasto, pociąg zatrzymuje się na stacji towarowej. Tablica z nazwą Kralupy nie nam nie mówi. Esmani wyskakują z pociągu i utartym zwyczajem zamykają transport pierścieniem „postów”. Z przeciwnego kierunku nadchodzi pociąg osobowy, i po zrównaniu się z nami, zatrzymuje się. Dzieli nas przestrzeń kilkupięt metrów. Jesteśmy przygotowani na to, że, jak to miało miejsce na terenie Niemiec, wychyla się rude mordy obleśnych „Mädchen” i będą naigrywały się z „bandytów”. Tymczasem stała się rzecz niepojęta. Cały pociąg osobowy napęczniony cywilnymi Czechami, prawie robotnikami, jadący do fabryk w Kralupach. Wyobraście sobie jak wyglądałaliśmy. Czesi na nasz widok poprostu zamarli. Krótce ostrzyżone włosy i wygolone bruzdy wzdłuż głowy, szerniałe twarze ze skórą przyśnieżoną do kości, piętno cierpienia i obłędu w oczach, rozpadające się łachmany pasiaków niewątpliwie nasunęły

myśl o ewakuującym się szpitalu dla obłąkanych. Jadący z nami więźniowie Czesi przyspieszyli wyjaśnienie zagadki. Czesi, nie bacząc na groźące niebezpieczeństwo, zasympali pociąg więźniów pakunkami z prowiantem. Więźniowie z kolei nieprzyzwyczajeni do takich odruchów ludności cywilnej, zareagowali w sposób zgoła nieoczekiwany dla siebie i dla esmanów; kto żywy, rzucił się z pociągu, by złapać kawałek chleba. Nikt nie zważał na to, że za chwilę może być zastrzelony. Z kolei oniemieli na chwilę esmani, by potem rzucić się do przywracania „Ordaungu” salwami w tłum i do góry. Ponieważ na kilka minut przysł pierścieni „postów”, złapałem na rękę dwudziestoletniego Wacka, współwięźnia jeszcze z więzienia białostockiego i wyskoczyłem na przeciwną stronę pociągu. Uciekamy! Na towarzysza wybrałem białostoczankę, by na wypadek śmierci mieć przynajmniej świadka, który zawiadomiłby o śmierci najbliższych.

Okazało się, że krok był bardzo nie rozważny niż przypuszczaliśmy: byłem wyczerpany do tego stopnia, że nogi odmówiły posłuszeństwa. Na czworakach poczołem się pod wagony towarowe w kierunku zielonych krzewów, w kierunku wolności...

Oddaliśmy się od transportu o jakie dziesięć torów, by stwierdzić..., że od upragnionych krzaków dzieli nas stroma, kamienna ściana.

W międzyczasie esmani opanowali sytuację przy transporcie i ucieczka była niemożliwa, powrót równał się śmierci... Błyskawicznie nam w myśl i zacząłem wdrapywać się do stojącego obok wagonu towarowego. Wacek podążył za mną. Po minucie już byliśmy w budce obserwacyjnej wagonu. Przez okienko transport więźniów był widoczny jak na dłoni. Esmani znów otoczyli transport pierścieniem. My byliśmy poza pierścieniem, ale tylko o jakie 2 metry. Esmani przechodzili tuż, tuż... śmierć miarowym

krokiem przybliżała się na dwa metry i oddalała się. Nie mieliśmy złudzeń co do naszego losu na wypadek, gdyby nas zauważono.

Jak każdy człowiek, scen emocjonalnych miałem za sobą nie mało, poczynając od emocji pokeroowych, a kończąc na emocjach frontowych, gdzie też w grę wchodziło życie. Charakterystyczne jedaak: w żadnej scenie o zabarwieniu emocjonalnym nie zachowałem tyle zimnej krwi, co w tej, która trwała...ponad 12 godzin. Z jednej i z drugiej strony naszego schowku zakreśliśmy drzwi drutem. Potem Wacek sięgnął za koszulę i wyciągnął pakunek w którym był kawałek chleba z masłem i jajo.

Ten skarb złapał w powietrzu przy nadejściu pociągu osobowego. Z dziką żarliwością pochłoniliśmy chleb wraz ze skorupą jajka i zatłuszczonym papierem. Siedzieliśmy bez ruchu, licząc się z tym że każdej chwili może przyjść ochota esmanowi zajrzeć do budki, albo władze kolejowe zainteresują się wolnym taborzem towarowym, a wówczas jesteśmy zgubieni.

Wacek szepem marzył: „Panie Włodzimierzu, nie nie chciałbym w życiu ponad to, by mieć duży bochenek chleba, krajać nożem duże pajdy i jeść, ile się chce. Mnie popodobało się w tej enuncjacji, że odrzucając formę „ty” podświadomie bodające akcentował zerwanie z katorżnym życiem.

Przed mrokiem ściągnięto „posty” — transport śmierci ruszył dalej. W milczeniu wymieniliśmy z Wackiem twardy uścisk dłoni. Zrzućiliśmy pasiaki i w łachmanach zastępujących bieliznę, półnago opuściliśmy pociąg. Idąc wzdłuż toru odszukaliśmy spadek stromej góry i po paru minutach byliśmy w upragnionych krzakach. To nic, że wspinając się na górę zgubiłem dwa drewniaki, ale zato można było garściami rwać trawę i pożerać. Nasza wędrówka do krzaków nie została niezauważona. Przeżyliśmy krótką, lecz trwożną chwilę. Nagle

stancję przed nami trzech mężczyzn i jedna niewiasta. W Niemczech równało się to śmierci, lecz na szczęście — byli to Czesi!

Otrzymałem kanapki chleba, owoce, wskazano nam wioskę, w której niema Niemców, a własowców. Za godzinę siedzieliśmy w przytulnej willi rodziny robotniczej państwa Hrdka w osiedlu robotniczym Dolany, 23 kilometry od Pragi. Już byliśmy umyć, w czystej bieliznie i ubraniu, często wano nam winem, jajecznicą z rogalikami. Poprostu błaganiem, by jedzenie włożyć w skąpych ilościach. Ponieważ w okolicy i w Pradze jeszcze mocno trzymali się Niemcy, noc spędziliśmy w stodole obok lasu.

Następnego poranka grupką przeszli robotnicy, spracowani mi dłońmi ściskali nam ręce, kobiety nosiły „kniedliki” i „bucht”. Wieczorem robotnik fabryki chemicznej bezgranicznie gościnnie pan Maro zabrał nas do swego mieszkania, wsadził do balii, wyszorował kolejno plecy, sprowadził fryzjera i lekarza. Przyszedł nam pokój i złotowłosa — córa naszego gospodarza nie zapomniała nawet o kwiatkach na naszym stole.

W początkach maja Czesi porwali za broń, by pomścić krzywdy okupacji. Kto tylko w Dolanach był zdolny do noszenia broni, chwycił za karabin. Więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych nie mogło zabraknąć w szeregach mścicieli. Wkrótce nadciągnęły wojska marszałka Koniewa i w ostatnim punkcie operu w Pradze, zdeptano gada niemieckiego. W końcu maja wróciliśmy z Wackiem do Białegostoku.

Do dziś dnia z transportu osiemset ludzi wywiezionych do Gross-Rosen — jak mi wiadomo — wróciło... pięciu.

Ille dzieci, ile matek i ojców nie doczeka się swoich najbliższych... Pożarło je krematorium, a wysoki ceglany komiu rozsiadł gesty dym po szerokich polach.

Włodzimierz Pugawko

„Jedność Narodowa” -- pismo codzienne Ziemi Białostockiej

Listy i depesze nadesłane z okazji pierwszego numeru dziennika

Minister Informacji i Propagandy

Przewodniczący Woj. Rady Narodowej

dnia wydania pierwszego numeru dziennika „Jedność Narodowa” przesyłam Redakcji życzenia dalszej pomyślnej pracy dla

naszej wspólnej sprawy: dobra odrodzonej Ludowej Polski.

(—) **STEFAN MATUSZEWSKI**

Wojewoda Białostocki

Przy podsumowaniu efektów Województwa białostockiego, osiągniętych w pierwszym roku po zakończeniu wojny, uwaga większości skieruje się bezwzględnie na skalę, wyrażającą ilość metrów i kg. tkanin, wyprodukowanych na miejscu. Bezsprzecznie osiągnięcia te, z których możemy być dumni, nie powinny przesłonić nam jednak faktu, iż wydawany w Białymstoku periodyk „Jedność Narodowa” przechodzi z dniem dzisiejszym na pismo codzienne. Fakt ten jest tym bardziej zastanawiający, iż Białystok nawet przed wojną, poza krótkim okresem 1919 w 1920, nie posiadał własnego dziennika, a zadawał się jedynie odbijaniem miejscowych wiadomości na ostatniej stronie nadsyłanych warszawskich czerwoniaków.

udało się jednak stworzyć w Białymstoku grupę intelektualną, promieniującą dookoła największą wiadomością oraz demokratyczną myślą polityczną, potrafiącą najgłębiej ocenić obecną rzeczywistość światową oraz najsłuszniej reprezentować interesy polskie. Jest to tym bardziej cenne, że właśnie w województwie białostockim spotykamy tak wiele niezrozumienia rzeczywistości, tak wiele romantyzmu i iluzji, dających powód do najbardziej nieprawdopodobnych plotek, które dziennik oczywiście wypleni.

Mam nadzieję, iż powstanie dziennika doprowadzi także do zwiększenia wysiłku nad usprawnieniem kolportażu w terenie, że nareszcie gazeta zawita pod strzechy chłopskie, niosąc wszędzie wiadomości głębokiej jedności całego demokratycznego świata pracy, jednoczącego się dla szybkiej odbudowy Ojczyzny.

Życzę Redakcji „Jedności Narodowej” w dniu ukazania się pierwszego numeru, jak najlepszych wyników pracy.

(—) mgr. **W. Wenclik**

okazji ukazania się pierwszego numeru „Jedności Narodowej” pisma codziennego, przesyłam cześć najserdeczniejszych życzenia

pomyślnego rozwoju dla dobra Ludowej Polski.

(—) **Stefan Dybowski.**

Prezydent Miasta

Związku ze zmianą poczytności pisma „Jedność Narodowa” na przykład z dniem 9.V 1916 r. czuję się szczęśliwy, że mogę złożyć Rejonowi najgorętsze życzenia. Z dniem mamy na ziemi białostockiej wiadomości z pierwszej ręki, potrzebujemy czekania na zwykle łone pisma krajowe.

województwa, do którego by Wasz dziennik nie dotarł.

Jestem przekonany, że wiadomości i artykuły, jak dotychczas pozostaną oparte na słuszności i prawdzie i ułatwią przez to w wielkiej mierze pracę organizacyjną, poprzez rzetelne informowanie Obywateli, o pociągnięciach, założeniach i potrzebach naszego terenu.

Prezydent Miasta

(—) **Andrzej Krzewniak**

am nadzieję, że pozyskacie dużą ilość czytelników, i nie znajdziecie żaden zakątek naszego wo-

* * *

olegium Redakcyjne dziękuje serdecznie za nadesłane życzenia i życzę sprostac stojącym przed

kojowej i twórczej pracy naszego społeczeństwa. Pragniemy, aby nasze województwo było jednym z przodujących, a nie jednym z ostatnich w Polsce. Pragniemy, ażeby zapanował w nim spokój, aby chłop mógł spokojnie orać, siać i zbierać plony, aby robotnik mógł twórczo pracować we własnej fabryce, aby nauczyciel wychował młode pokolenie w duchu patriotyzmu i demokracji Tym sprawom będziemy służyli.

Redakcja

Okręgowa Rada Związków Zawodowych

Okręgowa Rada Związków Zawodowych przesyła Redakcji „Jedności Narodowej” najlepsze życzenia z okazji przejścia na pismo codzienne.

pracowniczych województwa białostockiego.

Ze swojej strony OKZZ przyrzeka przyczynić się do masowego kolportażu „Jedności Narodowej.”

Przewodniczący

(—) **J. Kubiak**

Sekretarz

(—) **M. Waśkiewicz**

Polska Partia Socjalistyczna
Komitet Wojewódzki
w Białymstoku

Z okazji przejścia naszego jedynego pisma białostockiego na dziennik, składamy jak najserdeczniejsze życzenia pomyślnego rozwoju, spodziewając się, że „Jedność Narodowa” stanie się jednym z najdokładniej w Polsce odzwierciedlających rzeczywistość organów prasowych.

Polska Partia Robotnicza

Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Robotniczej w Białymstoku wita z radością pierwszy numer codziennego pisma „Jedność Narodowa” i życzy Redakcji jak najlepszych wyników i osiągnięć w pracy nad scementowaniem prawdziwej jedności całego narodu w walce o lepsze jutro, jedności w odbudowie w duchu potrzeb społeczeństwa białostockiego i ugruntowania Demokracji Ludowej.

(—) **M. Bodalski**

I Sekr. W.K. P.P.R., Białystok

(—) **I. Kunat**

II Sekr. W.K. P.P.R., Białystok

Stronnictwo Demokratyczne

Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego w Białymstoku, z racji przekształcenia czasopisma „Jedność Narodowa” na dziennik, składa najserdeczniejsze życzenia dalszego rozrostu pisma oraz zwiększenia zasięgu jego oddziaływania.

(—) **Wł. Janiszewski**

Wiceprezes Woj. Kom. Str. Dem.

(—) **F. Mancewicz**

Sekretarz W. K.

Polska Agencja Prasowa

W związku z przekształceniem czasopisma „Jedność Narodowa” na pismo codzienne, życzę zespołowi Redakcji owocnej pracy dla dobra ogółu.

Kierownik P.A.P.

oddział Białystok

(—) **M. Ławrynowicz**

dziś, o 16-ej zawodnicy na start!

50 biegaczy uczestniczy w biegu o puchar Redakcji „Jedność Narodowa”

Okolo 115 zawodników w biegu juniorów! Ponad 30 zawodników w biegu dla starszych — oto rezultat pracy przygotowawczej komitetu organizacyjnego biegów na przełaj o puchar Redakcji „Jedności Narodowej”.

wego Gimnazjum Mechanicznego w Białymstoku, przed drużyną Państwowego Gimnazjum Nr. 2 i drużyną Gimnazjum Ogrodniczego. Wyniki indywidualne: 1) Adamowicz St., 2) Kuźmicki E., 3) Rogalewski R., 4) Kraszewski J., 5) Samojłowicz W.

Porównajmy: w biegu ogólnopolskim na przełaj w Warszawie startowało 48 zawodników, w dniu naja. W Białymstoku startuje

b) W biegu dla starszych: 1) Póltorak (Zjednoczeni-Lódź) mistrz Polski, 2) Radziszewski (Białystok) i 3) Gołosko (Białystok).

Trasa

a) Dla juniorów. Trasa dla juniorów pozostała bez zmian od jesieni. Start na boisku, bieg przez Zwierzyniec, park, do Mickiewicza, Mickiewicza do Elektrowni i spowrotem przez planty na boisko. Na boisku okrażenie trasa wynosi 2400 m.

Nagrody przechodnie otrzymali: 1) w konkurencji juniorów — puchar Redakcji drużyna Państwowego Gimn. Mechanicznego w Białymstoku; 2) w konkurencji dla starszych: Póltorak — statuetkę sportowca.

Ogólna ilość startujących wynosiła około 50 zawodników.

Regulamin

Regulamin biegu dla młodzieży przewiduje: drużyna składa się z 6 zawodników, z których 5 jest punktowanych. Drużyna, której zawodnicy zdobywają w sumie najmniejszą ilość punktów (punktacja: 1 miejsce — 1 punkt, drugie — 2 punkty i t. d.) zdobywa puchar Drużyna, której mniej niż 5 zawodników przybyło na metę, nie może pretendować do punktowanego zbiorowego miejsca. Niezależnie od tego przeprowadzana jest punktacja indywidualna zawodników.

Bieg dla starszych jest indywidualny. Kolejność normalna.

(Dokończenie na str. 8-cj)

b) Seniorzy. Trasa zmieniona w porównaniu z biegiem rokiem. Start na boisku, bieg przez Zwierzyniec i planty do Mickiewicza, Mickiewicza do Elektrowni i spowrotem przez planty na boisko. Na boisku okrażenie trasa wynosi około 3600 m.

Ulice, którymi będą biegli zawodnicy, w czasie biegu dla ruchu pieszego zostaną zamknięte.

Przypominamy zwycięzców ubiegłego roku

a) W biegu dla młodzieży zespołowe zwyciężyła drużyna Państwo-

Za Komitet Wojewódzki P.P.S.
Przewodniczący
(—) **A. Krzewniak**
1 Sekretarz
(—) **M. Stachurski**

Stronnictwo Ludowe
Zarząd Wojewódzki w Białymstoku

Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Białymstoku z radością wita pierwszy numer „Jedności Narodowej” jako codziennego pisma ziemi białostockiej.

Działacze Stronnictwa Ludowego, jak również i wieś, już dawno odczuwali brak dziennika, który byłby wyrazicielem naszych prac i dążeń w odbudowie Polski Ludowej.

Sądzymy, że tak, jak dotychczas „Jedność Narodowa” owocnie służy demokracji polskiej, i w dalszym ciągu, jako dziennik pracę swą w tej służbie wzmoże. Życzymy tego Redakcji serdecznie dla dobra wsi polskiej, dla dobra Polski.

Za Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Ludowego
(—) **B. Podędworny**

(—) **W. Saciłowski**

Demokratyczna prasa —
to oręż w walce z reakcją

Kronika Wojewódzka

Dziś, o 16-ej zawodnicy na start

Groman i Borodziuk chcą bić rekord

Łomża

5 tysięcy ludzi w pochodzie Święta 1 i 3 maja

W dniu 29 kwietnia przystąpiono do dekorowania domów, balkonów, wystaw sklepowych. Dzień 30-go kwietnia był całkowicie poświęcony przygotowaniom do świąt.

1-maja odbył się pochód z udziałem partii politycznych, organizacji młodzieżowych i wszystkich instytucji samorządowych i społecznych, szkół i pocztów sztandarowych PPR, PPS, OMTUR, ZWM, Ligi Kobiet, Związków Zawodowych. W pochodzie wzięło udział około 5 tys. osób.

Na wiecu przemawiali ob. Żeglowski Tad., starosta łomżyński, ob. Stachurski PPS, inspektor szkolny Wasząnik i ob. Bernas PPR na temat „Praca i odbudowa Państwa”.

O godz. 15 odbył się bieg na przełaj, startowało 9-u zawodników, 1-szą nagrodę otrzymał zawodnik z Gimnazjum, II-gą niestowarzyszony III-cią biegacz z ZWM.

O godz 14-ej odbyły się zabawy taneczne w parku miejskim.

O godz. 17-ej odbyły się akademie w kinach, a następnie zabawa.

2-go maja wypełniły lokalne akademie i pogadanki w szkołach na temat 1-szy maja i książka.

Dnia 3-ciego maja odbyło się nabożeństwo w kościele. Po nabożeństwie nastąpiło otwarcie biblioteki w szkole Nr. 4. Przemówienia wygłosili podinspektorat szkolny Kubrak (S. L.) na temat „Konstytucja 3-go maja”, inspektor szkolny Wasząnik i starosta Żegliski.

M. S.

Zjazd Samopomocy Chłopskiej

Dnia 30 kwietnia b. r. odbył się Powiatowy Zjazd Samopomocy Chłopskiej w Łomży. Sprawozdanie z X Sesji KRN złożył poseł Saciłowski.

Szczegółowy referat o celach i zadaniach Samopomocy Chłopskiej w dzisiejszej rzeczywistości polskiej wygłosił ob. Bernas, wiceprezes Wojew. Zarządu Samopomocy Chłopskiej.

Licznie zebrani przedstawiciele wsi z zainteresowaniem wysłuchali referatów. Świadczy to o dojrzałości wsi polskiej w decydowaniu i kierowaniu życiem gospodarczym wsi.

Z głosów w dyskusji przebijała troska o odbudowę Polski i zaufanie do poczynań Rządu Jedności Narodowej.

Hajnówka

W Hajnówce 4 tysiące

Przebieg sili w dniu 1 maja wypadł znakomicie. Uczestniczyło w pochodzie ponad 4 tysiące. Otwiera pochód P.P.R. i P.P.S. Za sztandarami partyjnymi postępują nadleśnicy. młodzież szkolna wszystkich szkół, dalej fabryka chemiczna z orkiestrą prowadzi wszystkich robotników i pracowników zorganizowanych w Związkach Zawodowych.

Na rynku wiec zagaja wójt ob. Borowik, który z kolei udziela głosu członkowi P.P.S. ob. Sokolowi. Następnie przemawiają Sekr. P.P.R. ob. Malesa i Przewodniczący Zw. Zawodowych ob. Bański. Jako ostatni zabiera głos Członek Wojewódzkiego Komitetu P.P.R. ob. Buczyński.

Gołdap

Święto 1-go Maja

Gołdap obchodził uroczyste „Święto Pracy”. Już 30 kwietnia wszyscy mieszkańcy wzięli udział w sprzątaniu miasta. Wystąpiły zbiorowo instytucje państwowe, starostwo i urzędy. Grupy pracowników zgarniały łopatami gruz z chodników i jezdni. WOP przyczyniła się do uprzątnięcia ul. Mazurskiej, najbardziej zniszczonej ze wszystkich ulic przyrynkowych. Dzieci szkolne oczyściły plac koło kościoła. Ciche zazwyczaj miasto rozbrzmiewało radosnym gwarem dziecięcym.

Dzień 1-go maja rozpoczęto uroczystą akademią. Z przemówieniami wystąpili: Przewodniczący PRN i równocześnie reprezentant PPS Ob. Sawicki Władysław, zastępca Starosty ob. Gawroński Roman i sekretarz PPR ob. Kudraszow. Mówcy podkreślali znaczenie święta majowego; potrzebę walki o utrzymanie demokracji. Przemówienia były entuzjastycznie przyjęte przez słuchaczy.

Uroczystości zakończono pochodem manifestacyjnym przez miasto ze sztandarami i transparentami oraz odśpiewaniem „Roty”.

Stara mazurska ziemia niosła echo przysięgi „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród.”

Sokoły

Oświata i sport

Dnia 3-go maja odbyła się przy udziale licznej publiczności w budynku Szkoły Powszechnej Nr. 1 w Sokółceademia pod hasłem „Oświata”, na otwarcie której Inspektor Szkolny ob. Kosiński podkreślił, że przez podniesienie i wyrównanie poziomu oświaty spowodujemy zniknięcie rozłamu politycznego, a z tym samym zwyciężymy w odbudowie kraju.

Miejscowe koło dramatyczne pod kierownictwem ob. Konieczka odegrało na scenie dramat 1-aktowy „Sąd nad latarnikiem”.

Treść i dobre wykonanie zostały nagrodzone burzą oklasków publiczności.

Całkowity dochód z akademii został przeznaczony na kupno książek dla szkolnej biblioteki.

Po akademii na miejscowym „boisku” boisku sportowym rozegrano mecz piłki nożnej między drużynami MKS „Sokol” a stacjonującym Wojskiem Polskim z wynikiem 4:0 dla MKS „Sokol”.

Gra odbyła się w ciężkich warunkach dla obu stron, gdyż boisko przedstawiało jedną kalużę wody po ulewnym deszczu.

Miejscowy klub sportowy „Sokol” kilkakrotnie zwracał się do władz samorządowych i państwowych o doraźną pomoc, lecz dotychczas bez wyników. Boisko — to było boisko, gdyż to co było boiskiem, teraz jest łąką, na której pasie się bydło. Dzięki pomocy dowódcy jednostki Wojska Polskiego stacjonującego w Sokółce, zostały zrobione prowizoryczne bramki. Zarząd klubu sportowego „Sokol” boryka się z różnymi przeszkodami materialnymi, bo prócz bolska daje się odczuć brak piłek, ubrań sportowych i butów piłkarskich. Członkowie klubu przypuszczają jednak, że mieszkańcy miasta Sokółki, a może i władze tutejsze zrozumieją niezabędność rozwoju sportu i udziela pomocy.

E. N.

Nagrody

Redakcja zdołała pozyskać dla zawodników szereg cennych nagród. Wojewoda, Wojewódzka Rada Narodowa i Prezydent Miasta ofiarowali po 5 tys. zł., Miejska Rada Narodowa 3 tys. zł., Zjednoczenie Przemysłu Włókienniczego — 3 kupony materiałów na ubrania, Białostocka Spółdzielnia Spożywców — 2 kupony, Dyrekcja Lasów Państwowych — wspaniałe rogi, księgarnie „Czytelnik” i Zawadzkiego — książki wartości po tysiąc zł., Okręg „Społem” — pierniki, cukier i mąkę. W tej chwili nie wyjaśnione jest jeszcze co ofiaruje Elektrownia (stoper?). Monopol Tytoniowy ofiarował 1.900 papierosów, Dyrekcja Białostocka Polskiego Radia ufundowała odbiornik dwulampowy i dwa głośniki.

Nagrody zostały podzielone, jak następuje:

Juniorzy

a) drużynowo:

Zwycięska drużyna otrzymuje puchar przechodni Redakcji „Jedności Narodowej” (na własność po trzykrotnym kolejnym lub pięciokrotnym w ogóle zdobyciu) oraz rogi. Druga drużyna otrzymuje stoper, trzecia — fiński dysk, czwarta — nagrodę pocieszenia — 1 kg. pierników.

b) indywidualnie:

Pierwsi trzej juniorzy otrzymują kupony materiałów na ubranie, czwarty i piąty rakiety tenisowe, szósty rękawice bokserskie, siódmy i ósmy t. zw. radiopunkty, 9—11 komplety sportowe, 12—20 książki 21—25 po 1 kg. cukru i 26—30 po kg. mąki. 30 zawodników w biegu dla juniorów otrzyma nagrody!

Seniorzy

Zwycięski zawodnik otrzymuje statuetkę przechodnią oraz aparat fotograficzny. Drugi i trzeci otrzymują kupony na ubranie, czwarty dwulampowy odbiornik radiowy, piąty doskonałe kolce do biegów, szósty rękawice bokserskie, 7—10 książki.

Poza tym pierwszych 19 zawodników w biegu dla starszych otrzyma po 100 papierosów (Dar Zakładu Tytoniu w Białymstoku).

Zwalczanie świerzbu u koni

Wydział Weterynarii Urzędu Wojewódzkiego uruchomił w Białymstoku przy ul. Giunwaldzkiej 45/1 dwie komory gazowe do zwalczania świerzbu koni na terenie miasta i powiatu białostockiego. Przyjęcie chorych koni do leczenia odbywa się każdego dnia z wyjątkiem świąt od godz. 8 do godz. 18 ej.

Urzednicy Wytwórni P.M.S.

Zamiast kwiatów w dniu imienin Dyrektora Stanisława Końskiego ofiarują zł. 500, na P. Czerwony Krzyż.

**Nie milion z bajki
Nie gwiazka na niebie
Milion z loterii
Czeka na ciebie!**

1.000.000.—, 500.000.—, 3 po 250.000.—, 20 po 100.000.—, 44 po 50.000.—, 125 po 20.000 274 po 10.000.— i wiele, wiele innych wygranych na ogólną kwotę 62.000.000 zł. daje 47-ma loteria klasowa. Ciągnięcie 14 maja. Cena losu 200— zł., 1/4 50,— zł.

Ryzyko niewielkie, szanse duże

Skradziono zaświadczenie z RKU w Białymstoku, kwestionariusz dotyczący strat wojennych i zaświadczenie lekarskie na nazw. Gawryluk Jan zam. wieś Kotły gm. Bielsk.

„Wici” ufundowały stoper dla pierwszego zawodnika ZWM dla pierwszego zawodnika KS „Zryw” komplet sprzętu KS „Jagiellonia” dla pierwszego zawodnika buty piłkarskie Klub, którego największą nagrodę zawodników bieg ukończy muje nagrodę, jeszcze nie ustalono.

Zgłoszenia

Następujące kluby i organizacje zgłosiły zawodników: KS Jagellonia, KZZ, ZWM, TUR, Wojsko, Zjednoczeni Łódź, stowarzyszeni.

A więc na start!

W dniu wczorajszym odbyło się badanie lekarskie zawodników. Dzisiaj o godz. 16-ej start z 16-u w Zwierzyńcu. Wstęp na start bezpłatny. Zawodnicy na start.

Próba bicia rekordów

Mistrz Polski Groman i dziuk odwiedzili nas w Redakcji. Obaj oświadczają, że są w dobrej formie i zgłaszają próbę bicia wojennych rekordów Polski w skoku o tyczce i trójskoku. Jakimi sposobami?

Stuchamy białostockie RADIA

Czwartek 9 maja 1946 r.

Godz. 6,57 Transmisja programu ogólnopolskiego z Warszawy. Program ogólnopolski z Warszawy. Program lokalny: 21,00 Przemówienie okolicznościowe Wojewody Białostockiego ob. Stankowa. 21,05 Przemówienie okolicznościowe Dow. 18 Dzw. Piech. Wojsk ob. Generała Gustawa Paszkiewicza. 21,10 „Za waszą i naszą wolność” audycja słowno-muzyczna piosenki Mariana Boleza. 21,35 Audycja wojskowa udziałem chóru rewersistów i orkiestry 18 ej Dywizji Piech. W. P. Omówienie programu ogólnopolskiego lokalnego, na dzień następny, 22,15 Smieszna audycja ogólnopolskiego z Warszawy.

TEATR I KINO

Teatr Miejski: Operetka w 3 aktach 4 odsłonach H. Meilha’a i A. Millanda Nitouche. Początek przedstawień o 15 i 18,30.

Kino „Hel” — Film radzieckiej produkcji „Ojcowie i dzieci” Początek o 14, 16, 18 i 20.

Kino „Ton” — Film radzieckiej produkcji pt. Cyrk. Początek seansów o 14, 16, 18 i 20.

Przetarg

Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej ogłasza przetarg nieograniczony na roboty remontowo-budowlane w budynku przy ul. Zamkowej Nr. 2-4.

Oferty należy składać do dnia 1946 r. do godz. 12-tej. Informacje i przedmiar robót otrzymać można w Komitecie Wojewódzkim PPR ul. Mickiewicza 11 pok. 7.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1946 r. o godz. 18-tej p. p. Komitet Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru ofertanta i ewentualne unieważnienie przetargu.

Skradziono paszport niemiecki, dowód lejowy i odroczenie z RKU Białostocki na nazw. Lewkowicz Ryszard zam. Białostok 15.

Skradziono książeczkę wojskową wydawaną przez RKU Białostok na nazw. Rostkowski Edward zam. Mazowiecka 30.

Zgubiono dowód osobisty na nazw. Wolkiewicz Bronisław zam. Cieskiego 5.

Zgubiono dowód osobisty, legitymację nauczycielską sprzed 1939 r. oraz legitymację Z.N.P. na nazwisko Grochow Aleksander, zam. w Białymstoku, ul. Mickiewicza Nr. 21-a m. 5.